Nr. 164 We Lwowie — Środa 15 Czerwca 1898 Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i ... Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Pokojowe pogłoski.

Lwów d 14 czerwca.

Telegramy o niepomyślnym dla Hiszpanów zwrocie wypadków na Filipinach i na Kubie zrodziły w prasie europejskiej znane wieści o interwencyi mocarstw europejskich. Impuls do tych wiadomości dały *Nowosti* dowodząc, że jest rzeczą konieczną położyć koniec wojnie nierozsądnej i zbrodniczej, a w dodatku rujnującej oba piękne kraje, Hiszpanię i Amerykę. Artykuł kończył się niejasną groźbą przeciw Stanom Zjednoczonym. Inne dzienniki rosyjskie uderzyły w ten sam dzwon, co *Nowosti* i tym sposobem — powiada berlińska *Post* — zrodziło się w umysłach ogółu mniemanie, że artykuły te są dziennikarską tyralierką rychłej i poważnej akcyi dyplomatycznej. Mniemanie to okazało się iluzyą — powiada *Post* — i tak rzecz wyjaśnia:

Od wstąpienia na tron cara Mikołaja II. prasa rosyjska przestała spełniać rolę tuby ministeryalnej polityki rosyjskiej i tylko Anglicy ciągle jeszcze podejrzywają *Nowosti*, iż były jedynie parawanem dla jakiegoś polityka. A przecie gdyby nawet tak było, to nie ma ten fakt znaczenia póty, póki urzędowa dyplomacya rosyjska biernie się zachowuje w tej sprawie, artykuły więc dzienników rosyjskich w gruncie rzeczy są okruchami pociechy, rzuconymi przez Rosyę Francyi, aby nie ulegała nazbyt silnej trwodze o kapitały, wypożyczone Hiszpanii. Francya tyle posiada papierów hiszpańskich, że gdyby Hiszpania ogłosiła częściowe lub zupełne bankructwo, to kapitaliści francuscy ponieśliby olbrzymie straty. Dlatego to wszystkie dotychczasowe projekty interwencyi wychodziły od Francuzów, którym przykro było za każdym takim razem widzieć północnego przyjaciela sztywnym i jak sfinks milczącym. Otóż prasa rosyjska wspomnianymi artykułami stara się złagodzić niemiłe wrażenie.

Z dwóch zresztą powodów o interwencyi — przynajmniej na razie — mowy nie ma: najprzód mocarstwa europejskie nigdyby się jej nie podjęły bez wyraźnej prośby o to jednego z państw wojujących z sobą, bo mogłyby się narazić na odrzucenie jej, a toby było bezcelowem, niepotrzebnem upokorzeniem, a powtóre korzystną jest dla nich rzeczą dać jeszcze trochę czasu wojnie, aby wojownicze stronnictwo w Stanach poczuło obok upojenia zwycięztwami i ten ciężar kosztów, jaki ono na sobie dźwiga i aby odstraszyć je na przyszłość od awanturniczych wypraw.

Zresztą mimo, że się ciągle mówi o Kubie, to jednak oczy mocarstw są bez przerwy skierowane na Filipiny. Ze względu na mnogość interesów, jakie mocarstwa posiadają na dalekim Wschodzie, zagarnięcie Filipin przez jedno z nich zburzyłoby równowagę polityczną. A nie ma obawy, aby którekolwiek z nich o to się pokusiło gwałtem, bo w takim razie miałoby przeciw sobie wszystkich, nawet Niemcy i Japonię.

Angielska prasa przebąkiwała, że sojusz angielsko-amerykański ma za zadanie przesypać Filipiny w ręce angielskie z hiszpańskich. Otóż co do tego to i ten sojusz jest jeszcze chimerą i obie strony doskonale wiedzą, że uprawiają politykę dla interesu, a nie dla uczuć. Gdyby Ameryka ofiarowała Filipiny w darze Anglii, byłby to dar Danaów. Sprowadziłby na głowę Anglii więcej kłopotów, niż korzyści, bo przecie ani Rosya, ani Francya nie mogłyby spokojnie patrzeć na wzrost potęgi angielskiej na Cichym oceanie.

Żartobliwym był też projekt dziennikarski, wedle którego Hiszpania miała odstępować Filipiny Francyi — żartobliwym, bo Francuzi z pewnością podziękowaliby grzecznie za wyspy, spustoszone doszczętnie przez powstańców i pod względem społecznym najstraszliwiej zdezorganizowane. Zresztą wszystko to jest sprzedawaniem skóry z niedźwiedzia, który jeszcze po lesie bryka.

Póki Stany nie usadowią swego wojska na Kubie, póty o rozstrzygających wypadkach wojennych nie ma ani mowy, a Stany ciągle jeszcze organizują to wojsko. Hiszpanie mają doskonałe pozycye i gdyby tylko Cervera miał choć jeden pancernik nowego typu, taki, który może sam stawić czoło kilku tego rodzaju statkom, jakie w porcie Santjaga stoją, to byłby już dawno mógł przerwać blokadę Sampsona i pospieszyć do Hawany. Tak samo i pod Manillą inaczejby się było skończyło, gdyby był Montojo miał choć jeden nowożytny okręt. Tak to się zemściła na Hiszpanii niedbałość o flotę, ale w każdym razie jeszcze wiele krwi popłynie, zanim nadejdzie czas na zabór Kuby czy Filipin.

W ogóle hiszpańsko-amerykańska wojna świadczy jak wielką wartość mają statki bojowe. Gdyby Hiszpania miała ich kilka, nie byłoby mowy o głębokim jej upadku, z którego jednak, jak Francya i Włochy, możeby się mogła jeszcze podnieść na dawne wyżyny.

Deklaracya prawicy.

Z Wiednia piszą do *Czasu*:

Sesya wiosenna parlamentu skończona. Stronnictwa gotują się do oficyalnego pożegnania w kształcie rezolucyj, manifestów do ludności, do wyborców. Uprzedziło tym razem inne partye Koło polskie, deklaracyą, która tak radośne i podniosłe wywołała echo w Galicyi i w Czechach: wskazało przez to zarazem drogę i pozwoliło z góry odgadnąć ducha wspólnej manifestacyi prawicy, zadając odrazu kłam preludyom, jakie do tej manifestacyi odzywały się z łamów prasy... obstrukcyjnej. Bo rzecz ciekawa: prasa ta nie zajmowała się dotąd wcale pytaniem, co obstrukcya będzie miała do powiedzenia i będzie chciała powiedzieć wyborcom, łamała sobie tylko głowę nad treścią i tonem rezolucyj większości. I zgodnie przyszła do przekonania, że będzie to manifest wojenny, akt oskarżenia, czy już wyrok zaoczny. Tymczasem konkluzya Koła polskiego, wbrew tym proroctwom, nie z ducha wieszczego, lecz ze złego sumienia płynącym, „nie stwarza trudności w dziele uśmierzenia namiętności“, „nie zwraca się przeciw Niemcom, nie ma godeł szczepowych“ — jest tylko silną i męską afirmacyą. Dobrze to tuszyć dozwala o wspólnej uchwale większości.

I ona nie będzie proklamacyą wojenną, ani wybuchem namiętności, choć w kwestyi winy milczeć nie może. I ona zaznaczy pragnienie „pacyfikacyi parlamentu i państwa“, a może to prawica uczynić z podniesionem czołem i z czystem sumieniem, jako ten czynnik, który do niczego jak do pacyfikacyi nie dążył, wszystkie jej próby, podjęte przez rząd popierał, sam własnej nie skąpiąc inicyatywy. Może to uczynić z wiarą w siebie i w przyszłość, widząc, jak ta prawdziwa państwowa działalność nie pozostała wreszcie bez nagrody, doprowadziła do silniejszego, niż kiedykolwiek, zespolenia stronnictw, skupionych na gruncie projektu adresowego z r. 1897.

Nie korzystała w swej walce z obstrukcyą prawica nigdy z przywileju — prawdziwego *privilegium odiosum* — z przywileju kłamstwa. Na stałe ztamtąd zarzuty, że dąży do przewrotu, do rozbicia państwa na atomy, rozluźnienia związku z Węgrami, nie odpowiadała twierdzeniem, że cała opozycya niemiecka myśli i czuje jak Schönerer i Wolf. Ograniczała się do twierdzenia ze smutkiem iż cała opozycya czyni to, co ci szaleńcy każą. I była to niestety, prawda, tak jaskrawo objawiona w przedostatnim dniu sesyi obecnej! Wie prawica doskonale, że w szeregach lewicy nie brak żywiołów, którym kierunek antyaustryjacki, antyreligijny, antydynastyczny terorystów z ostatniej ławy centrum jest wstrętnym i upokarzającym; bolała tylko zawsze i otwarcie, że nie mają siły, aby się z tego teroryzmu otrząść — wie prawica, że wśród stawianych z przeciwnej strony postulatów są takie, które wyrażają tęsknotę, by ktoś trzeci, by rząd wyratował teoretyków umiarkowania od dalszego przymusu praktyki radykalizmu, ale wie także, że ratunek ten muszą te żywioły znaleść w sobie samych, we własnej sile i tego nigdy nie taiła. Czy kiedykolwiek czyniła temu ratunkowi przeszkody? Czy nie chciała zawsze, czy nie chce dziś jeszcze procesu tego ułatwić, przyspieszyć? Czy nie budowała raz w raz złotych mostów do odwrotu tym czynnikom lewicy, o których przypuszczała, że się w głębi buntują przeciw komendzie głupców i samozwańców?

Prawda, pojąć nie mogła wprawdzie nigdy, dlaczego taka liberalna wielka własność, dlaczego partya chrześcijańsko-socyalna, grupa Mauthnera, ba! nawet część postępowych Niemców z Czech, nie zdołały wytrwać dłużej na drodze opamiętania się, na którą kilkakrotnie wkraczać poczynały. I jest to problemat, który istotnie zrozumieć trudno. Przyjmijmy nawet dla postępowych Niemców z Czech motyw jeden wyłączny, motyw tak niski, jak kurczowe trzymanie się mandatów — ale u reszty tych stronnictw! Niech zrozumie, kto może, objaw na przykład taki, jak że partya Luegera, nienawidząca szczerze i otwarcie Schönerera i jego gwardyi, prowadząca z nimi walkę w prasie na noże, a na zebraniach publicznych na pięści, w Izbie ostatecznie robiła dokładnie to samo, co tam ci! Dlaczego liberalna wielka własność, potępiająca nietylko kierunek, ale i środki polityczne radykalizmu narodowego, zachowuje te swoje przekonania *in petto*, a w Izbie idzie ramię do ramienia z radykalnymi. Dlaczego grupa p. Mauthnera, przedstawiająca sfery, dla których ugoda z Węgrami jest kwestyą życia, wyznająca to jawnie, broniąca dualizmu w prasie i w przemówieniach publicznych — dlaczego ta grupa głosuje w Izbie tak, jak chce protagonista unii personalnej z Węgrami i wyłączenia Galicyi.

Prawica nie taiła nigdy, że wszystkie te zjawiska uważa za symptomaty politycznego obłędu. Ale stwierdzenie tego niezaprzeczonego faktu nie jest ani chęcią walki, ani zamiarem upokorzenia przeciwnika; przeciwnie tkwi w niem życzenie, aby ten obłęd jak najrychlej ustąpił, żeby otrzeźwienie nastąpiło gruntowne i stałe — nie kosztem państwa.

Czy urwanie sesyi wiosennej wywoła ten proces zbawienny, lub czy — jak przed rokiem — ugruntuje jeszcze władzę terroryzmu narodowców? Od odpowiedzi na to pytanie zależy, czy możliwym będzie w Austryi normalny, „zdrowy rozwój życia konstytucyjnego.“ Dość przypomnieć słowa rezolucyi Koła polskiego, aby zaprzeczyć tym, którzy prawicy insynuują dążenia w kierunku drugiej ze wskazanych wyżej ewentualności i hasło: im gorzej, tem lepiej!

Siły nasze w Księstwie.

W dniu 15 bm. rozpoczną się wybory do parlamentu niemieckiego. Jaki będzie ich rezultat — przewidzieć trudno.

Wyznaczono je na porę bardzo dla nas niedogodną, kiedy znaczna część ludności polskiej szuka zarobku na obczyźnie. Z tego względu oraz wskutek zmiany stosunku stronnictw niemieckich do Polaków, być może — stracimy nawet parę mandatów, nie będzie to jednak dowodem osłabienia żywiołu polskiego w państwie pruskiem

Przeciwnie, dokonane niedawno obrachowania, dotyczące stosunku sił polskich do niemieckich na kresach wschodnich monarchii pruskiej, wypadają na naszą korzyść. Hakatyści alarmując rząd i społeczeństwo niemieckie, dowodzą, że Polacy wypierają żywioł niemiecki. Jest w tem sporo umyślnej przesady, ale jest też trochę prawdy.

Przedewszystkiem żywioł polski w prowincyach polskich państwa pruskiego wzrasta liczebnie, pomimo emigracyi i sprowadzania osadników niemieckich przez komisyę kolonizacyjną.

Dane ostatniego spisu ludności nie mówią wprawdzie o Polakach, ale wykazują, że procent katolików w Poznańskiem wzrósł w ciągą pięciu lat do 67·11 prc. a w Prusiech Zachodnich z 50·7 prc. do 50·74 prc. Wszyscy badacze i statystycy przypisują ten wzrost większej płodności ludu polskiego.

Płodność choć jest cenną właściwością w walce o byt narodowy, nie jest jednakże naszą zasługą. możemy jednak również zaznaczyć postępy żywiołu polskiego w państwie pruskiem, które w znacznej części jego własnej działalności przypisać należy, w części zaś pomyślnym warunkom.

Komisya kolonizacyjna wydała już blisko 100 milionów i wyda wkrótce drugie tyle, bez pomyślnego dla germanizacyi rezultatu. Wykupiła przeważnie od szlachty polskiej blisko 100.000 hektarów, ale rozparcelowała lub wypuściła w dzierżawę zaledwie 40.000. Na tym obszarze w ciągu 12 lat osadziła 2343 rodzin niemieckich, z których jednak 1000 pochodzi z Poznańskiego lub Prus Zachodnich.

Przyrost ludności niemieckiej wskutek działalności komisyi wynosi 1343 rodzin czyli 6500, najwyżej 7000 głów. Tymczasem wskutek większego przyrostu naturalnego przewyżka Polaków nad Niemcami wynosi w ciągu lat 12 około 28.000, czyli cztery razy tyle!

Taki zaś marny rezultat kosztuje rząd pruski 30 milionów marek — tyle bowiem wynoszą straty dotychczasowe z funduszu kolonizacyjnego.

Obecnie w Poznańskiem obszar większej własności niemieckiej zajmuje 4,382.000 morgów, polskiej 2,409.000 natomiast drobna własność polska ma 2,994.000 morgow obszaru, niemiecka zaś tylko 1,496 000 Stosunek ten jeżeli się zmienia, to na korzyść własności polskiej, chociaż Niemcy mają ułatwione nabywanie ziemi, Polacy zaś spotykają ciągle utrudnienia. Od paru lat rząd przeszkadza umyślnie ludności polskiej nabywać włości

---

57

OFIARA SIMONY

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

— Jaka ty śliczna! — zawołał Jerzy do siostry zeskakując po schodach szybko, chcąc się lepiej przypatrzyć jej i ubraniu, które mu się na niej bardzo podobało.

Miała na sobie czarną suknię z lekkiego jedwabiu i słomiany kapelusz z piórami na głowie, ale w tej sukni i w tym kapeluszu, było jej niezwykle do twarzy.

Simona odwróciła się uprzejmie pytając:

— Ładnie mi tak?

— Ręczę ci za to! — odpowiedział Jerzuś z miną znawcy

— Uśmiechnęła się, i uścisnęła go tak serdecznie, jak gdyby ten komplement wielką jej sprawiał radość.

— Dokąd ty jedziesz? — zapytał ciekawie.

Oglądnęła się czy kto ich nie słyszy, i rzekła cicho:

— Jerzuś, jadę zobaczyć się z moim mężem!...

Jerzy osłupiał, a gdy oprzytomniał znowu, już Simona siedząc w powozie obok Osmina, zbliżała się do pałacu sprawiedliwości.

Na macierzyńskie upomnienia odpowiedziała tylko:

— Mamo, módl się za mną!

Prawdopodobnie i sama modliła się także, gdyż jechała w milczeniu, którego Osmin przerywać nie śmiał; widoczne skupienie, malowało się na jej twarzy.

Przyjechano do celu. Stary prawnik podał rękę Simonie i przeprowadził ją przez olbrzymie sale gmachu. Była to godzina przyjęć. Gromadki ludzi snuły się; jedni o poważnych twarzach, świadomi miejsca, widocznie przyszli tu bronić spraw powierzonych sobie, inni, przerażeni, pierwszy tu może raz się znajdując, niespokojni i zakłopotani, zapewne dla własnych interesów, lub wezwani przez innych tu się znajdowali.

Czasem przeszedł adwokat lub prawnik w ubraniu sądowem. Wszyscy byli zajęci, jedni mówili, inni się sprzeczali, inni krzyczeli; kielich ludzkich namiętności przepełniał się, szumiał, wylewał, a w około posągi z marmuru wielkiego Berryer i znakomitych jego towarzyszy, patrzyły spokojnie, wyniośle i zwycięzko na zwalczone trudy.

Przeszli salę audyencyi, a Osmin, obznajomiony z miejscowością, prowadził Simonę przez mniej ludne sale. Gwar słów czem raz był mniej wyraźny, zmieniał się w jakiś szum oddalony.

Pusto tu już było, od czasu do czasu przeszedł tylko szybko jakiś pisarz lub woźny.

W tej stronie gmachu były kancelarye oddzielne, sprawiedliwość tu ważyła i rozsądzała najważniejsze sprawy. Tu najstraszniejsze zbrodnie rozpatrywane były, tu odkrywały się tajemnice, ztąd wyroki dosięgały winnych. Cisza ta panowała pełna grozy, żadnego jęku ani uniewinniania głos tu nie dochodził, cisza ta robiła na Simonie wrażenie przygnębiające, lecz nie zachwiała jej odwagi.

— Jesteśmy już na miejscu, zdaje mi się że przychodzimy pierwsi — rzekł Osmin — wskazując Simonie drzwi w końcu korytarza — to chwila stanowcza, abyś pani okazała się prawdziwą bretonką!

Uśmiechnęła się mu na pożegnanie i poszła śmiało za woźnym, drogę jej wskazującym.

XIII.

Kancelarya prezydenta, jak zwykle kancelarya urzędnika sądowego wyglądała surowo i zimno. Szafa z książkami, godło nauki, biuro, godło ważności, i kilka foteli dla osób przychodzących, godło grzeczności, stanowiły umeblowanie.

Ponieważ jeszcze nie uderzyła godzina trzecia, prezydenta nie było, za chwilę wszedł jednak.

Był to człowiek dość otyły, okrągłej twarzy o poczciwym wyrazie, dobrodusznej swobody. Ponieważ nie był żonatym, wielkie miał dla tego stanu poszanowanie, a ponieważ był urzędnikiem, wielką wiarę w swoją wymowę pokładał.

Piastowany obowiązek godzenia poważnionych małżeństw wcale mu trudnym się nie wydawał i przechwalał się między kolegami, że już kilkadziesiąt poróżnionych par do zgody namówił, chociaż osoby te, pary tworzące, należały do tej klasy ludzi, w której obelgi słowem, lub kijem, a czasem wspólne na pięści, równie łatwo przychodzą jak się i zapominają, a tem samem bez wielkiego trudu a nawet z przyjemnością dają się do zgody nakłonić i powracają swobodnie pod rękę do domu.

Pan prezydent pojmował dobrze, że między ludźmi lepszego towarzystwa, urazy mniej zewnętrznie jaskrawe, są na wewnątrz głębsze, a postanowienia z większą czynione są rozwagą i stanowczością, gdy więc przychodziło mu z obowiązku urzędu swego nakłaniać ich do wspólnego darowania uraz, czynił to raczej dla dopełnienia formy i zwykle grzecznemi słowy, rzecz całą załatwiał, uważając za zbyteczną interwencyę swoją.

— Pani wicehrabina d'Avron? — rzekł z uszanowania pełnym ukłonem do Simony, a trochę zdziwienia zabłysło na jego twarzy.

Zdawała mu się zanadto młodą na rozwódkę, a gdy mu przytaknęła poruszeniem głowy, z uwagą nieznacznie zaczął się jej przypatrywać, myśląc w duchu, że ta śliczna, czarująca kobieta musiała być albo bardzo nieszczęśliwą, albo bardzo przewrotną, żeby się do takiej posunąć ostateczności.

Simona zaś ani na pana prezydenta, ani na nic, co ją otaczało, uwagi swej zwrócić nie była w stanie. Ciemno jej było w oczach, pulsa jej biły gwałtownie, nie słyszała ani głosu zbliżających się osób, ani otwierania podwójnych drzwi, skórą wybitych.

Lecz nagle serce jej zabiło tak gwałtownie, jak gdyby z piersi wyskoczyć chciało; podniosła się, a pan prezydent śliczną mówkę do niej zaczętą w połowie widział się zmuszonym przerwać.

Simona zasłyszała przez uchylające się drzwi głos Tomasza Erlingtona, mówiący z niechęcią:

Ponieważ nie mogę wejść tam z tobą, będę tu z Osminem na ciebie czekał.

Wszedł Ryszard.

Gdyby nawet nie widziała go, to wstrząśnienie jakie przejęło jej całą istotę, oznajmiłoby jej, że to był on. Tak, to był on — on, jej mąż, on, który był dla niej najbliższym na świecie, który ją kochał bardziej od wszystkich, który przez chwilę uważał ją za swoją, który najczulszemi ją imiony nazywał. I on to powrócił po tak długim czasie — on tu był i zdawał się jej nie widzieć, odwrócił twarz od niej, a przechodząc nie popatrzył nawet, jak gdyby jej nie znał, przeszedł obojętnie i usiadł naprzeciw prezydenta w najodleglejszym kącie pokoju.

Teraz ona patrzyła na niego.

(C. d. n.)

rentowe, natomiast coraz lepiej rozwija się działalność polskiego Banku Ziemskiego i spółek parcelacyjnych.

W Prusiech Zachodnich stosunek jest gorszy; tam niemiecka własność większa wraz z dobrami rządowemi i publicznemi zajmuje obszar 4,500.000 morgów, polska zaledwie 340.000, ale własność mniejsza polska ma znacznie więcej niż 50% obszaru tej kategoryi własności.

W miastach żywioł polski stale wzrasta nietylko w liczbę, ale i w zamożność. W 60 miastach w Poznańskiem Niemcy mają większość — w 71 — Polacy dochodzą 60%, a w 39 do 80% i wyżej, pamiętać zaś trzeba, że już dawnymi czasy miasta w tej prowincyi były silnie zniemczone.

Z cyfr wyjętych ze statystyki zeszłorocznej widzimy, że w miastach wzrasta handel i przemysł polski, że procent ludności niemieckiej na ogół zmniejsza się stale. Jest to przedewszystkiem skutkiem emigracyi żydów — zaliczających się do narodowości niemieckiej — których liczba w Poznańskiem od r. 1848 zmniejszyła się prawie o połowę.

Nie będziemy tu przytaczali całego szeregu danych, świadczących o postępach żywiołu polskiego w miastach, zaznaczymy jednak kilka punktów ciekawych.

Według danych niemieckich, w Poznaniu było w r. 1831 Polaków 25.300, Niemców 31.000, obecnie liczą tam 38.300 Polaków i 34.000 Niemców, właściwie jednak liczba Polaków jest jeszcze większą, bo autor niemiecki odtrąca 12 prc. katolików na rzecz narodowości niemieckiej, w rzeczywistości zaś, odsetek Niemców katolików w ludności katolickiej nie dochodzi nawet 10 prc.

Liczba większych firm handlowych i przemysłowych niemieckich jest dziś taką samą, jak pięć lat temu, żydowskich ubyło 7, polskich zaś przybyło 10.

W Inowrocławiu w r. 1895 było 16 handlów kolonialnych niemieckich, 2 polskie, obecnie jest ich tam 10 polskich, a 7 niemieckich.

W Śremie z rynku kupcy polscy wyparli prawie doszczętnie firmy niemieckie.

Nietylko w przemyśle i handlu, lecz i w zawodach naukowych widzimy postęp żywiołu polskiego. Liczba lekarzy, aptekarzy, budowniczych, techników, adwokatów Polaków zwiększa się stale. Na Śląsku przed 10, a nawet przed 8 laty było kilku zaledwie lekarzy Polaków, obecnie jest ich już 36. — O wzroście inteligencyi polskiej na Śląsku świadczy najlepiej fakt, że okazało się już możliwem wydawanie stałego dziennika polskiego.

Gdyby nie było wymienionych i wielu innych dowodów rozwoju warstw średnich polskich i ludu, wystarczyłby na stwierdzenie jego fakt, że rząd pruski zwraca obecnie główną uwagę na te warstwy i w nich widzi najgroźniejsze dla niemczyzny niebezpieczeństwo na kresach wschodnich. Przedsięwziąć chce szereg środków, mających na celu wzmocnienie żywiołu niemieckiego w miastach, te środki mają jednak w znacznej części charakter kulturalny, rząd zamierza bowiem zakładać szkoły techniczne, muzea, biblioteki itd. Otóż z tych środków korzystać będą nietylko Niemcy, ale i Polacy i wyzyskać je mogą odpowiednio na swój pożytek. W każdym razie nowe te środki nie więcej zaszkodzą, niż komisya kolonizacyjna.

Czytając wiadomości o wzrastającej represyi, o zamiarach rządu i usiłowaniach hakatystów zgnębienia i wytępienia żywiołu polskiego, wyobrażamy sobie, że położenie jego jest niemal bez wyjścia. Tymczasem jest ono tylko bardzo przykrem i trudnem, wymagającem ciągłego natężenia energii i wielkiej przezorności w działaniu, ale właśnie w tych zapasach powstała i wyrobiła się ta siła narodowa, która nietylko chroni nas od strat, ale nawet coraz to nowe zyski zdobywa.

C.

O Czechach i dwóch rodzajach Niemców

pisze Bolesław Prus w ostatniej swej kronice tygodniowej:

W dniu 19 czerwca r. b. w Pradze czeskiej, odbędzie się wielka narodowa uroczystość: założenie fundamentów pod pomnik „Ojca narodu" — Franciszka Palackiego.

Palacki urodził się przed stu laty, w epoce, kiedy kraj czeski uznawano za zupełnie zgermanizowany. Prawie też współcześnie z narodzinami przyszłego „ojca" ocknął się z wiekowego letargu duch narodu.

Ostateczne rozbudzenie się narodu nastąpiło znacznie później, około roku 1846, dzięki prądom, które wówczas ogarnęły całą Europę i — dzięki pracom kilku czeskich patryotów, do których należał Palacki. Głównem jego dziełem była: „Historya czeskiego narodu" której pierwszy tom, drukowany w języku czeskim, ukazał się w roku 1848.

Praca nad historyą — piękna to rzecz, bo historya ma być mistrzynią narodów, mistrzynią, której zresztą nigdy nie słuchają, ale Palacki zrobił coś ważniejszego, mianowicie — sformułował czeski program narodowy na przyszłość. Główne jego punkta są, mniej więcej, następujące:

Wierność dla monarchy albowiem cesarz austryacki jest królem czeskim.

Równouprawnienie Czechów z Niemcami, tych nieszczęśliwych Czechów, którym albo — odmawiano istnienia, albo, o ile przyznawano im istnienie — to jakieś niższe, podlejsze, aniżeli Niemcom.

Przekształcenie cesarstwa austryackiego, w którem rządzili Niemcy, na federacyę narodów, w której każda narodowość: czeska, polska, ruska, włoska, niemiecka i t. d. miałyby możność żyć i swobodnie rozwijać się, nie zaś ulegać germanizatorskim operacyom.

Zjednoczenie Słowian austryackich, którzy dotychczas, dzięki sprytnej Meternichowskiej polityce, gryźli się między sobą i ułatwili panowanie — Niemcom. W tym nawet celu Palacki zwołał pierwszy zjazd słowiański do Pragi, w r. 1848.

Zapewnienie życzliwości wszystkim narodom, dobijającym się o swoje praca; przeciw narodom tym nie powinien był występować żaden Słowianin.

Podobno zasadniczym rysem charakteru Palackiego była wielka nienawiść do Niemców. Nienawiść — złe to uczucie!... ale bardzo zrozumiałe w patryocie czeskim. Wszakże Niemcy w 17-ym wieku prawie zarżnęli czeski naród, zarżnęli bez żadnej przenośni... W epoce następującej po bitwie pod Białą Górą (rok 1620) Niemcy wytępili przeszło dwa miliony Czechów, zniszczyli 600 miast i około 25 tysięcy wsi...

Nienawiść Palackiego do Niemców nie była sztucznym produktem, ale zjawiskiem naturalnem, które tak można sformułować: „kto sieje pszenicę, zbiera pszenicę, ale kto sieje kąkol, nie może spodziewać się pszenicy". Niemcy wyniszczyli i wymordowali Czechów, jak Hiszpanie Meksykanów i Peruwiańczyków. Mieliż więc prawo spodziewać się od nich innego uczucia nad nienawiść?...

Na zjazd słowiański do Pragi w roku 1848 przybyło 340 przedstawicieli różnych krain. W roku bieżącym będzie ich zapewne więcej, a miejmy nadzieję, że Polacy nie utworzą tam najmniejszej grupy, chociaż w Galicyi nie brak przeciwników tej idei.

Są ludzie, którzy nie wierzą w zbliżenie się Słowian, czy może nie chcą tego zbliżenia i — woleliby trzymać z Niemcami.

Każde polityczne wyznanie wiary, o ile nie jest niemoralne i płynie z uczciwych przekonań, zasługuje na szacunek. Na nieszczęście germanofilskie stronnictwo w Galicyi zapomina o tej zasadzie i niekiedy mocno poniewiera takimi, którzy ośmielają się mieć inne zdanie. Panom tym wydaje się, że ich poglądy są ewangielią, w imię której można wszystkim wymyślać, ba! nawet „piętnować", która to „mistrzowska" czynność wcale nie źle odpowiada ich zdolnościom.

Wracając do rzeczy, zapiszmy, już po raz nie wiem który, że w narodzie niemieckim istnieją jakby dwie partye, z których jedną można szanować a nawet kochać, ale z drugą trzeba mieć się na baczności, jako z nieubłaganym wrogiem...

Oto, co na początku wieku bieżącego pisał o narodach F. L. Jahn, wielki patryota niemiecki: „Ten naród stoi najwyżej, ten zbliżył się najwięcej do ludzkości, który najmocniej przeniknął się świętą ideą ludzkości. Przedwcześnie dojrzałymi, wstrzymanymi w rozwoju, niezupełnie rozwiniętymi zostały te narody, które każdą inną, bardziej ludzką narodowość usiłowały wytępić, zniszczyć, zalać i przetopić. Każdy naród ginący jest dla ludzkości nieszczęściem, dla historyi stratą i pozostawia niczem nie dającą się zastąpić próżnię. Tylko Tamerlan, którego przeznaczeniem było tępić, dążył do zaprowadzenia na całym świecie jednej narodowości, jednej religii i jednego języka".

Jahn jest przedstawicielem tych Niemców, których niech Bóg da jak najwięcej: oni bowiem pracowali nad uszlachetnieniem ludzkiego rodu. Tacy Niemcy istnieją i dzisiaj, pomimo, że cały naród skąpał się w Bismarkowskiej szkole państwowości.

Obok tamtych, istnieją inni, których ciekawe poglądy również cytuję: „Jesteśmy, bez żadnej wątpliwości narodem najdzielniejszych wojowników, narodem najbieglejszym we wszystkich gałęziach nauk i sztuk pięknych, najbieglejszymi kolonistami, najlepszymi żeglarzami, nawet najlepszymi kupcami..."

Tak skromne zdanie o Niemcach wypowiada p. Fritz Bley, a później dodaje: „Bóg chce walki wszystkich przeciw wszystkim, aby przez nią najlepsi, najdzielniejsi wyszli zwycięzcami. Silny ma panować, ma swoje przymioty przekazać potomności, on ma się rozmnażać..."

Wszystko to jest bardzo naturalne i prawdziwe. Na nieszczęście p. Bley, nie ograniczając się na wypowiedzeniu prawdy, zawczasu wypuszcza ją w pacht... Niemcom i nie pytając, czy na świecie nie ma też innych dzielnych i silnych narodów, z góry woła: „Naród niemiecki jest narodem panów i jako taki powinien być na całej kuli ziemskiej szanowany i poważany..."

No — dobrze. Ale co będzie, jeżeli znajdzie się inny naród, który nie odmawiając Niemcom szacunku, nie zechce jednak uznawać ich pańskości, zgodnie z przysłowiem „Każdy pan, za swoje trzy grosze?..." Na to p. Bley odpowiada krótko i zwięźle: „Wtedy pięść niemiecka złoży się, a gdy ją porwie złość — trzaśnie... A gdzie trafi, tam trawa już nie porośnie..." „Bo starem jest Germanów prawo, ziemię swym młotem zdobywać..."

Tak więc mamy dwie Germanie. Tamta, z początków 19 wieku, płakała nad „ginącymi narodami, jako nad nieszczęściem ludzkości" — a ta, z końca wieku, obiecuje nam taką „pięść", pod uderzeniem której — „trawa zginie.."

Tamtej, dobrej Germanii odpowiemy:

— Nie płacz i nie lękaj się, gdyż narody nie giną.

A tej nowej, co to „niszczy trawę" szepniemy:

— Cobyście też, kochani panowie, powiedzieli, gdyby tak kiedyś, kiedyś... puszczono do środka Niemiec... parękroćstotysięcy wesoło usposobionych kozaków z odpowiednią liczbą dynamitowych nabojów?... a jednak po ich wizycie, trawa u was nie zginęłaby. Owszem, urosłaby bardzo wysoko!...

Ponieważ ta druga partya w Niemczech raczej wzmacnia się, aniżeli słabnie, rzecz więc prosta, że dla nas, Polaków, u których najpierwej „zaginęłaby trawa" pod pięścią niemiecką, nie pora myśleć o bratania się z Niemcami. W samejże Austryi Polacy, pracując nad zjednoczeniem Słowian, zbudują dwudziestomilionową grupę, która może mniej obawiać się energicznej niemieckiej pięści, lecz gdyby połączyli się z Niemcami, albo pracowali nad zniszczeniem rodzącej się spółki słowiańskiej, zdradziliby słuszną sprawę i sami naraziliby się na zgubę!...

Możemy Niemców szanować i podziwiać, musimy uczyć się od nich wielu rzeczy (byle nie „niszczenia trawy!") ale — nie zabezpieczyć się przeciwko ich apetytom... niepodobna!...

Życzymy zjazdowi w Pradze jak najlepszych rezultatów, a Niemcom — aby nareszcie wyszumiało z nich sedańskie wino, bodaj czy nie zaprawione blekotem.

Antypolska akcya w Poznańskiem.

Znany już dostatecznie ze swych antypolskich popisów powiatowy inspektor szkolny dr. Baier z Krotoszyna rozesłał jak donosi *Dz. Poznański* — do nauczycieli swego obwodu następujące trzy rozporządzenia:

I. Dzieci z niemieckiemi nazwiskami, których ojciec lub matka umie po niemiecku i które przysposobione zostały przez nauczycieli do pobierania nauki religii w języku niemieckim, należy uważać jako dwujęzyczne! Należy im tak samo, jak w szkołach z niemieckim językiem wykładowym, np. w szkole w (nazwisko miejscowości nieczytelne) udzielać nauki religii po niemiecku.

Że je trzeba wykluczyć z nauki polskiego czytania i pisania, rozumie się samo przez się.

Krotoszyn 18 maja 1898. *Dr. Baier.* Powiatowy inspektor szkolny.

II. W myśl rozporządzenia wysokiej rejencyi z d. 24 marca 1894 r. Nr. 2476/94 II G. należy do nauki polskiego czytania i pisania dopuścić tylko takie dzieci ze stopnia średniego, które na tę naukę zameldowane zostały przez swych ojców lub opiekunów ustnie lub piśmiennie u nauczyciela, a w szkołach wieloklasowych u pierwszego nauczyciela. Listę z podaniem daty zameldowania należy mi bez osobnego zawezwania przedkładać na moich wizytacyach szkolnych. Gdzie po upływie tygodnia dzieci pobierać będą naukę polskiego czytania i pisania bez takiego protokolarnego wykazu, wdrożone zostanie śledztwo dyscyplinarne za lekceważenie odnośnych przepisów.

W Grębowie i w innych miejscowościach, gdzie się nie dopatrzono podczas rewizyi planu godzin, należy lekcyę polskiego czytania i pisania przełożyć na ostatnią godzinę.

Krotoszyn 18 maja 1898. *Dr. Baier.*

III. Modlitwę szkolną należy odprawiać w tym języku, który jest miarodawczym dla nauce odnośnego przedmiotu w szkole, a zatem poza lekcyą religii w języku niemieckim, jeżeli dzieci dostatecznie przez nauczyciela zostały przygotowane, aby ją odmawiać mogły ze zrozumieniem.

Krotoszyn 18 maja 1898. *Dr. Baier*

Trzy takie rozporządzenia na jeden dzień, to trochę dużo. Komentarzy one nie potrzebują. Sądzimy, że przyszli posłowie polscy zainterpelują ministra oświaty, skąd powiatowym inspektorom szkolnym przysługuje prawo samowolnego stanowienia o narodowości dzieci i kreowania jakiejś dwujęzyczności, a dalej jakiem prawem ci panowie nawet z modlitwy szkolnej czynią przedmiot operacyj. niemających nic wspólnego z pedagogiką? Przewidziane w II rozporządzeniu utrudnienia w sprawie nauki polskiego czytania i pisania także są bardzo charakterystyczne!

KRONIKA

Lwów dnia 14 Czerwca.

Zapiski osobiste. P. Henryk Heyderer, prokurator lwowski, posunięty właśnie dzisiaj do rangi szóstej ad personam, chory na oczy i wskutek tego zniewolony z polecenia dr. Macheka do dłuższej bezczynności. obejmie obowiązki swego urzędu dopiero 1 sierpnia.

Odznaczenie. Cesarz nadał godność szambelana p. Jędrzejowi Przybysławskiemu, porucznikowi 5 pułku dragonów.

Namiestnika hr. Pinińskiego, który przybył we wtorek do Stanisławowa w towarzystwie starosty z namiestnictwa p. W. Zaleskiego oczekiwała na dworcu rada powiatowa, starosta p. Prokopczyc, rada miejska z burmistrzem i wiele deputacyi.

Ks. kardynałowi złożył onegdaj wizytę namiestnik hr. Piniński. Namiestnika przyjmował w obecności ks. kardynała ks. mitrat Turkiewicz, gdyż chory z powodu osłabienia nie może mówić.

Obywatelstwo honorowe nadała rada miasta Grybowa staroście panu Tustanowskiemu.

Ślub panny Kazimiery Piórkiewiczówny, córki dyrektora szkoły ludowej lwowskiej im. Staszica z p. Kazimierzem Koniuszewskim pobłogosławiony będzie we czwartek 16 b. m. o godzinie 11 przed południem w kościele OO. Bernardynów.

Zamknięcie rachunków krajowych za r. 1897 ukończone obecnie wykazało nadwyżkę dochodów nad rozchodami na 900.000 która przejdzie za rachunek budżetu na rok 1899. W roku tym z tego powodu będzie mógł być budżet szkolny wyższy o pół miliona niż na r. 1898.

W sprawie kas Raiffeisenowskich jeździł dr. Sawczak, członek wydziału krajowego do Czech, Dolnej Austryi i na Morawy gdzie takie kasy oddawna kwitną. Powróciwszy w poniedziałek z informacyjnej swej podróży dr. Sawczak złożył marszałkowi krajowemu obszerny memoryał w sprawie kas owych.

Patrona swego obchodziły wczoraj obie szkoły tak męska, jak i żeńska im. św. Antoniego. Po przemówieniach XX. katechetów nastąpiły produkcye muzykalne i wokalne, które wypadły świetnie. Dziatwa, biorąca w nich udział odznaczała się zupełną swobodą, wskutek czego deklamacye, śpiew, gra na fisharmonii i cytrze odbyły się ku zupełnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności.

To też nie dziw, iż licznie zebrani goście hucznymi oklaskami nagradzali pojedyńcze części programem objęte, co z drugiej strony jest najlepszym dowodem, iż grono nauczycielskie obu szkół nie mało trudu i pracy sobie zadało, aby powyższe produkcye wypadły świetnie.

Rębacz Przyjemski głośny w ostatnich czasach agitator socyalistyczny i nawet członek deputacyi, która jeździła do ministra, aby wyjednać zakaz zatrudnienia więźniów rębaniem drew został uwięziony za to, że pracując w usługach magistratu lwowskiego z dwoma bliższymi znajomymi, wziął dla nich z kasy miejskiej zarobku po 2 złr. 10 ct. a wypłacił tylko po 1 złr. Skrzywdzeni przyjaciele zaczęli się upominać o resztę, stąd przyszło do bójki, a bójka doprowadziła do wytoczenia całej sprawy przed policyą.

Zarobnik Jan Kulig spadł wczoraj na Wólce z rusztowania, które sam stawiał i złamał sobie żebro.

Waleczni złodzieje Przydybali na górze Zamkowej przez ajenta dwaj złodzieje, którzy mieli pobyt we Lwowie zakazany, nie chcieli się dać aresztować a do tego jeden z nich, nazwiskiem Wilczyński, dobył noża i rzucił się na ajenta Lieblicha. Zamiarowi przeszkodzili stójkowi, którzy nadbiegli na pomoc ajentowi i rzezimieszków na inspekcyę odprowadzili.

Katoliccy robotnicy krakowscy grupujący się około stowarzyszenia „Jedność" założyli protest przeciw przemawianiu posła Daszyńskiego na uroczystości Mickiewiczowskiej w czasie odsłonięcia pomnika. Żądają oni od komitetu, żeby przemawiał przedstawiciel katolickiego mieszczaństwa i katolickich robotników.

Milówką, której radę gminną rząd rozwiązał, zarządza z ramienia władzy notaryusz p. Karol Drozdowski. Powodem rozwiązania były wykryte przez wydział krajowy nieprawidłowości wyborcze, wskutek których rozwiązana rada urzędowała przez lat 11. Zastępcę wójta Bernarda Stajera odsądzono od zdolności pełnienia funkcyj publicznych w gminie na trzy lata.

Bracia Rusini. W Bełzie w niedzielę 12 bm. było w sali kasynowej przedstawienie amatorskie ruskie, godne z tej strony uwagi, że amatorami byli wieśniacy ruscy ze wsi Żużla pod kierownictwem miejscowego kapłana. Odegrano sztukę ludową ze śpiewami „Natałka Połtawka". Całość, jak na takie siły wypadła w każdym względzie dobrze. Publiczność obu narodowości wypełniła salę. Przy sposobności wypada nadmienić że nasi Rusini jak zwykle, tak i przy tej okazyi dali poznać, że co polskie. napełnia ich goryczą nienawiści. Byli wśród nich tacy, którzy podczas przedstawienia, zobaczywszy orła polskiego (umieszczonego stale nad sceną) głośno i ostentacyjnie domagali się, aby go zaraz zerwać, gdyż patrzyć nie mogą, aby ruska sztuka odgrywała się pod godłem polskiem.

Rozruchy rozszerzyły się w dwóch dniach ostatnich na cały powiat jasielski, do którego wysłane być mają z Krakowa na wezwanie starosty Majdowicza dwa bataliony wojska. Z Tarnowa przybyło wojsko do Gorlic, na które w nocy z 13 na 14 bm. napadł tłum około 400 chłopów z jasielskiego. Chłopi ci poprzednio pojawili się w Bieczu, skąd ich tak samo jak z Gorlic wypędzili żandarmi. W Kołaczycach przywrócono już spokój, natomiast wynikły dalsze zaburzenia w Swierkowej pod Żmigrodem, gdzie nawet żandarm zabił młodego rzemieślnika i dokąd po wypadku przybył silniejszy oddział żandarmeryi starosta i oddział wojska. W Stobniowie pod Jasłem podczas rozruchu zburzono trzy karczmy, za co uwięziono wójta wraz z pięciu ekscedentami robotnikami.

W okolicy Dębowca został też zabity przez żandarma jeden chłop nazwiskiem Czajka.

Jak mówi pogłoska rozruchy te, głównie skierowane przeciw żydom, których wskutek tego ogarnia panika, wywołane zostały przez jakiś umyślnie w tym celu zorganizowany komitet, który między młodzież rozrzuca świstki z wezwaniem, aby bili żydów, bo rząd tak nakazuje. Ogólną liczbę uwięzionych podają na 50 osób.

Urzędowe przedstawienie sprawy przez *Gazetę Lwowską* opiewa tak:

Powodem zaburzeń w Kołaczycach było przyaresztowanie przez wachmistrza żandarmeryi dnia 9 bm. dwóch czeladników garncarskich i odstawienie ich, skutych, do c. k. sądu w Jaśle. Wachmistrzowi żandarmeryi, Juzwie, donieśli izraelici, podczas wizytacyi posterunku w Kołaczycach, że w okolicy krążą wieści podburzające przeciw izraelitom i że te wieści mieli rozszerzać dwaj czeladnicy garncarscy. Wachmistrz sprawdziwszy to, przyaresztował wskazanych czeladników. Podczas eskortowania ich do Jasła mieli izraelici klaskać w ręce i mówić innym mieszkańcom, że tak się stanie wszystkim w Kołaczycach.

We czwartek, w dzień Bożego Ciała zgromadziła się w Kołaczycach ludność z sąsiednich miejscowości — i wówczas rozniosła się wieść o aresztowaniu dwóch czeladników i o naigrawaniu się izraelitów. To było powodem, że rzemieślnicy miejscowi i z sąsiednich miejscowości około północy kamieniami powybijali szyby u izraelitów w Kołaczycach i w Nawsiu kołaczyckiem. Podczas tego miano także rzucać kamieniami na żandarmów i to miało być powodem, że miejscowy komendant posterunku strzelił z karabinu, jednak nikogo nie zranił. Ck. starosta jasielski, zawiadomiony o tych wypadkach, dnia 10 bm. o godz. 6 rano wysłał do Kołaczyc natychmiast 3 żandarmów z Jasła i udał się osobiście na miejsce, gdzie zastał już zupełny spokój. Starosta zarządził środki bezpieczeństwa

Dnie 10 i 11 bm. przeszły zupełnie spokojnie. Dopiero w nocy z 11 na 12 bm. w Brzyskach koło Kołaczyc jednemu izraelicie zniszczono kram i zrabowano. Wkroczyła żandarmerya i część zrabowanych rzeczy odebrała. Wśród izraelitów jednak powstał popłoch i poczęli ostentacyjnie wyjeżdżać z Kołaczyc, pomimo udzielonej im natychmiast pomocy. Pościągali się do Jasła i od rana 12 bm. oblęgali biuro starostwa domagając się opieki. Starosta uspokoiwszy izraelitów, wyjechał wieczorem do Kołaczyc, gdzie zastał zupełny spokój, a stamtąd do Brzysk, gdzie pozostawił patrol żandarmeryi, a o 11 wieczorem powrócił do Jasła, gdzie w czasie nieobecności starosty zaszły zaburzenia. Pomiędzy 9 a 10 godziną w nocy rzemieślnicy z Jasła napadli na karczmę w Ulaszkowicach (własność miasta Jasła o 1 kilometr od miasta), wybili w niej prawie wszystkie szyby, wypili trunki i zniszczyli ruchomości szynkarza Löwa. Tak samo zrobili w domach sąsiednich. W tym samym czasie powstał pożar w obok położonej dystylarni.

O powodach powstania pożaru najrozmaitsze krążyły pogłoski; jedni opowiadali, że rzemieślnicy wywlekli beczkę z dystylarni i podpalili, inni że ogień powstał wewnątrz budynku. Dystylarnia mieściła się w starym budynku, nie była oparkaniona, wartość jej wynosiła około 20.000 zł. Pożar dystylarni, oraz najrozmaitsze pogłoski, między innemi, że włościanie zamierzają w nocy podpalić miasto, wywołały popłoch, wskutek czego zarekwirowano z Rzeszowa kompanię wojska. Porządek i spokój przywrócono. Aresztowano 13 osób podejrzanych o czynny udział w zaburzeniach.

Podobne zajścia miały miejsce w Bukowej i Błaszkowej, w powiecie pilznieńskim, w nocy z 12 na 13 bm. W Bukowej, według doniesienia interesowanych izraelitów, około 20 chłopów napadło na folwark Józefa Offnera, u którego schroniły się dwie rodziny żydowskie, zbiegłe z Kołaczyc, z powodu tamtejszych rozruchów. Jak podali Józef Offner, dzierżawca, tudzież Meilech Laub, właściciel dóbr w Dembowy, Andrzej Kowalski naczelnik gm. m. Brzostka i przeł. gminy wyz. izr. Lazar Licht i Aba Wróbel — chłopi mieli powybijać w domu Offnera szyby i zniszczyć sprzęty domowe, poczem dostali się do piwnic, powynosili garnki z nabiałem, a uchodząc, grozili, że napad ponowią. Równocześnie zaszły podobne zaburzenia w Błaszkowej, gdzie przyaresztowano 7 podejrzanych o udział w rozruchach.

Poprzednio w Sułkowicach, Krzywaczce i kilku innych gminach, powiatu myślenickiego, miały miejsce podobne niepokoje; w kilku domach izralickich powybijano szyby i złupiono szynki. Aresztowano 4 ekscedentów i spokój przywrócono.

Zaburzenia podobne zaszły także w Skawinie i w Radziszowie, gdzie zgraja niedorostków w dniu 4 bm. spustoszyła dom miejscowego szynkarza. Skutkiem energicznych zarządzeń i wpływu miejscowego proboszcza niepokoje nie ponowiły się więcej.

Ucieczka więźniów. Wczoraj wieczorem poczynili więźniowie w jednej z kaźni krakowskich przy wyższym sądzie krajowym karnym przygotowania do ucieczki, co zauważył dozorca. Podczas przeprowadzania więźniów wszczął się hałas, który był powodem wrzawy i w innych kaźniach. Przybyli na miejsce prezydent wyższego sądu krajowego Czyszczan, wiceprezydent Morelowski, dyrektor policyi dr. Korotkiewicz, starszy komisarz policyi Swolkien i oddział żołnierzy policyjnych. Zarządzono środki, których następstwem było uspokojenie więźniów.

Krążą po mieście pogłoski, że podczas tych zajść dwóch więźniów zabito a kilku dozorców jest zranionych. Pogłoski te są zupełnie bezpodstawne. Podczas interwencyi policyi nie użyto bowiem nawet białej broni.

Dziś rano p. wiceprezydent Morelowski rozpoczął dochodzenia, celem wykrycia winnych wczorajszych zaburzeń. Żaden więzień nie jest ranony.

Skrytobójstwo. Przed krakowską ławą przysięgłych odbyła się onegdaj rozprawa przeciwko Szczepanowi Goleńcowi, 34 lat liczącemu, wyrobnikowi z Czchowa, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa z § 134 i 135 ust. k. popełnioną na osobie Maryanny 1o voto Goleńcowej, 2o voto Rojkow-

skiej, jako też przeciwko Stanisławowi Grabkowskiemu, 80-letniemu starcowi, oskarżonemu o współwinę w tej zbrodni. Trybunałowi przewodniczył wiceprezydent sądu krajowego dr. Morelowski. Oskarżenie imieniem prokuratoryi państwa wnosił zastępca prokuratora, p. Chwalibogowski. Oskarżonego Szczepana Goleńca bronił adwokat dr. Krudzielski z Limanowy, drugiego oskarżonego dr. Filimowski.

Oskarżenie wykazuje, że w dniu 4 marca b. r. wyszła Rojkowska z Czchowa do sąsiedniego miasteczka Brzeska, dla załatwienia swoich spraw prawnych u adwokata i nie wróciła już stamtąd, a wszelkie poszukiwania za nią pozostały bez skutku. Podejrzenie żandarmeryi padło zaraz na Goleńca z tego powodu, że on z zaginioną, która była jego macochą, ciągle prowadził spory o grunt i nieraz groził jej śmiercią słowy: tobie śmierć, a mnie kryminał! Dalsze śledztwo sądowe potwierdziło te domysły i wykazało, że Goleniec Rojkowską, wracającą z Brzeska, w lesie podstępnie napadł, przewrócił na ziemię i okręcił chustką jej szyję, a następnie przytłoczywszy kolanami, złamał jej 11 żeber oraz mostek i przyprawił o utratę życia. Po spełnionem morderstwie poszedł do karczmy na wódkę, a potem do domu, gdzie oświadczywszy Grabkowskiemu, że „już się stało“, wyciągnął go do lasu, by wraz z nim pochować zwłoki.

Po przeprowadzeniu rozprawy, wydała ława przysięgłych werdykt, zatwierdzający pytania główne w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa, jakoteż współwiny w niem. Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Szczepana Goleńca na karę śmierci przez powieszenie, a Stanisława Grabkowskiego na 5 miesięcy więzienia. Obrońcy oskarżonych zgłosili zażalenie nieważności.

Saliny i piekielna jazda. Po raz pierwszy od dziesiątków lat były tego roku kopalnie wielickie w Zielone Święta zamknięte, a że zakazu zwiedzania kopalń większemi partyami nie ogłoszono, przeto wiele osób z daleka li tylko w tym celu przybyłych, dopiero na miejscu dowiedziało się, że teraz tylko w dnie powszednie trzy razy w tygodniu kopalnie zwiedzać można. Ponieważ tak zarząd salinarny, jak i starostwo górnicze o tych nowych rozporządzeniach, mających doniosłe znaczenie pod względem ekonomicznym dla Krakowa, zachowują milczenie, a nawet rozchodzą się głuche wieści, że najpiękniejszy numer programu wielickiego, t. z. jazda piekielna, zupełnie została zniesioną, i że dwie najwspanialsze komory mają być zasypane, przeto Kraków, który wskutek ubytku co najmniej tysiąca turystów, na wielką szkodę jest narażony, poczynić ma odpowiednie kroki, aby przekonać się, czy warunkom bezpieczeństwa zwiedzających kopalnie, w inny, dla Krakowa mniej dotkliwy sposób zaradzićby się nie dało.

Z Berlina donoszą, że w przyjeździe do Francyi bawił tam przez dwa dni Henryk Sienkiewicz. Towarzystwo Polek w Berlinie obchodziło w tych dniach 22 rocznicę istnienia. Stowarzyszenie to pomiędzy innymi celami ma na widoku chronienie młodych dziewcząt polskich przed germanizowaniem się i demoralizacyą. Towarzystwo „Sokołów“ w Charlottenburgu urządziło w drugie święto Zielonych Świątek koncert, w którym przyjęła udział także orkiestra polska, złożona z 12 członków pod dyrekcyą p. Michalskiego.

Demonstracye niemieckie w Bernie o których doniósł już telegraf, tak się przedstawiają:

Niedzielna uroczystość Palacky'ego wywołała ze strony niemieckiej niczem nieusprawiedliwioną napaść na Czechów, która przybrała rozmiary bardzo poważne. Na uroczystość przybyło do Berna morawskiego z całego kraju, około 40.000 Czechów, a między innymi zapowiedziany był przyjazd burmistrza miasta Pragi dra Podlipnego. Obecność dra Podlipnego w Bernie uznali agitatorowie niemieccy za prowokacyę i od samego rana poczęli podjudzać ludność niemiecką do demonstracyj. Kiedy stowarzyszenia czeskie, cechy, młodzież szkolna, banderye chłopskie itd. wyruszyły śpiewając ku dworcowi na przyjęcie praskich gości, Niemcy uzbroiwszy się w pałki wyszli naprzeciw nich, śpiewając *Wacht am Rhein.* Na skręcie jednej ulicy opadli garstkę Czechów zbrojni w laski studenci niemieccy i pobili ich. W jednej chwili powstała zaciekła bójka. Niemcy otrzymali wnet posiłki z miasta i w oczach policyi bójka toczyła się to w tym to w owym punkcie. Tłum zaległ drogę prowadzącą do dworca kolejowego. Z jednej strony Czesi z drugiej Niemcy co chwila się nawzajem atakowali. W tem nadjechał szereg powozów, wiozących najpoważniejsze osobistości czeskie na dworzec na przywitanie dra Podlipnego. — To wydało się Niemcom szczególnie prowokującem.

Zaintonowali więc przeraźliwą kocią muzykę, żeby zaś sparodyować korowód czeski, gwiżdżąc i piszcząc ruszyli ku dworcowi. Na czele zaś swego pochodu umieścili kilku zamiataczy ulic z miotłami wzniesionemi do góry. Kiedy o godzinie 12 w południe z pociągu wysiadł dr. Podlipny, Niemcy przyjęli go okrzykiem „Plünderer, Volksaufwiegler!“ Przy wsiadaniu zaś do powozu przywitali go okrzykiem: „pereat!“ Równocześnie zaczęło się ciskanie jajami zgniłemi, których kilka trafiło dra Podlipnego w plecy. Policya dość bezczynnie przypatrywała się całemu zbiegowisku. Wreszcie dotarli Czesi do sali „Besedy“, gdzie odbyła się właściwa uroczystość. Kiedy popołudniu pochód ruszył znów na miasto, ulewny deszcz przeszkodził dalszym wybrykom niemieckim. W ciągu dnia aresztowano przeszło 100 osób; wiele osób jest pokaleczonych. Czescy posłowie mieli zamiar wnieść w Izbie interpelacyę z powodu bezczynności policyi.

Rozruchy na Morawach. Jak z Berna morawskiego donoszą, przyszło tam wczoraj wieczorem mimo środków ostrożności, zarządzonych przez policyę, na Rudolfsgasse do starcia między przechodniami czeskimi a niemieckimi. Policya dwukrotnie opróżniła tę ulicę. Później ponowiły się zbiegowiska na wielkim placu, na Fröhliche Gasse i w pobliżu „Domu Niemieckiego“, a brali w nich udział także socyaliści. Policya musiała czynnie wkroczyć. Kilku policyantów zraniono. Aresztowano 15 osób. O 10 wieczorem przywrócono spokój.

Spekulant zbożowy. Jak donoszą telegramy niemieckie, szef amerykańskich spekulantów zbożowych, Józef Leiter z Chicago, sprzedaje obecnie ogromne masy zboża niżej ceny własnej. Ostatnimi dniami sprzedał on w Chicago przeszło 10 milionów buszli pszenicy.

Szpital polski w Ameryce. W Chicago mieszka przeszło 100.000 rodaków naszych, przeważnie wyrobników, z których połowa wywalczyła sobie byt, druga zaś, nie znająca języka i obyczajów, pogrążona jest w ostatniej nędzy. Zgromadzenie sióstr Nazaretanek, które mają pod swoją opieką większość szkółek ludowych polskich w Chicago, widząc choroby, grasujące pomiędzy ludnością polską, urządziło u siebie tymczasowy szpital polski, jedyny w całej Ameryce, gdzie bezpłatnie najubożsi rodacy są leczeni i pielęgnowani.

† **Aleksandra z Kwiatkowskich Bielańska**, żona dyrektora Banku hipot. we Lwowie po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 14. b. m. o godzinie 5½ rano. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 15. b. m. o godzinie 6. po południu z domu żałoby przy ul. Sykstuskiej l. 43.

Zmarli. W Brzeżanach, dr. Filaret Sembratowicz, radca sądu krajowego, lat 53. — W Kopyczyńcach, ks. kanonik Mikołaj Białkowski, od lat 46 proboszcz kopyczyniecki. W Kulparkowie, Karol Tytz, oficer wojsk polskich z r. 1831, lat 91.

Repertoar teatralny. — W teatrze hr. Skarbka: (Przedstawienia artystów teatru krakowskiego).

We środę „Dzika kaczka“, komedya w 5 aktach Henryka Ibsena. Pierwszy występ G. Zapolskiej.

We czwartek „Frycek“, dramat w 1 akcie Hermana Sudermana, „Stoubouroche“, sztuka w 2 aktach Jerzego Courtelin'a, „Dzieci muzy“, komedya w 1 akcie Franciszka Dominika.

Kalendarz.
We środę dnia 15 czerwca br.: Wita i Modesta.

Teatr.

(„Szkoła plotek“ komedya Ryszarda Sheridan'a wystawiona dnia 11 czerwca. — „Harde dusze“ sztuka podług powieści Orzeszkowej ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego. — „Słowo honoru“ sztuka przez Ottona Erich Hartlebena).

Za wiele kwiatów! zawołać chciałby recenzent teatralny jak owi goście uczty Heliogabala... *Nulla dies sine linea*, każdy wieczór przynosi coś nowego, uwagi godnego, o czem pisać można by wiele wiele.

„Szkoła“ i „Dusze“ bezwzględną nowością na naszej scenie nie są; były już tu wystawione, lecz przeminęły bez wrażenia, nie podobały się i nie zdołały utrzymać. Najlepsze dzieło starego Sheridan'a stanęło w sobotę przed oczyma naszymi w okazałej szacie — i jeżeli chwalimy i cenimy w trupie krakowskiej owe zespolenie się poszczególnych artystów w harmonijną całość, ów styl tak starannie zachowany i przeprowadzony, to w tej właśnie sztuce zalety te przedewszystkiem podnieść należy. Jak ów menuet przy końcu I aktu, tak i całość szła składnie: a nazwiska pani Wojnowskiej, Krysińskiej i Trapszównej, panów Siemaszki, Popławskiego, Solskiego, Śliwickiego i Węgrzyna i Sobiesława, Kamińskiego i Przybyłowicza wymieniamy po to, by wyrazić im uznanie za ich doskonałą grę.

Lecz nie tylko stary stylowy Sheridan otoczony tak pieczołowitą opieką; przedstawienie „Hardych dusz“ utwierdziło nas w przekonaniu, że sztuki polskie traktowane bywają jeszcze z większym pietyzmem — najsurowszy krytyk chyba nie miałby tu nic do wytknięcia. Podziwialiśmy te doskonałe typy, jakie stworzyły panie Wojnowska, Filippi, Senowska, panowie Siemaszko, Solski, Śliwicki, Zawadzki, Popławski i Przybyłowicz. Wszystko tu wychodziło con amore.

Uważny widz zauważył zapewne, że dwóch nazwisk przedstawicieli tych sztuk brak tutaj. Uczyniliśmy to umyślnie opuszczając nazwiska pań Siemaszkowej i Trapszównej — wzmiankę o nich zachowaliśmy na deser. Pani Siemaszkowa dopiero w trzech ostatnich przedstawieniach ukazała się nam. O pierwszym występie już mieliśmy sposobność mówić — pozostają dwa jeszcze.

Otóż te właśnie dały nam sposobność poznać jej talent w całej pełni: jako lady Tearle w „Szkole plotek“ umiała stworzyć tchnący prawdą życiową typ kokietki, która jednak w głębi duszy kobietą uczciwą pozostała, a z pozoru tylko zapomina o swych obowiązkach. Te cechy charakteru umiała uwydatnić jak najwyraźniej, a całej postaci nadać cechę jednolitą i konsekwentnie ją przeprowadzić. Nie dziw więc, że darzono ją i oklaskami i kwiatami i tu i w roli Salusi w sztuce „Harde dusze“. Tu znów była inną zupełnie, ową pełną poezyi hardą duszą, rubaszną trochę jak być powinna, a odsłaniającą nam głębię uczucia, pełną siły dramatycznej w właściwych ku temu miejscach. Rolę Salusi zalicza p. Siemaszkowa do najlepszych w swoim repertuarzu.

Co do panny Trapszównej, to jest w jej grze zawsze coś, co chwyta za serce, i do niego wprost przemawia, a łzy z óczu wyciska... To nieprzebrana głębia uczucia serdecznego, co przebija się w dźwięku jej mowy, to uczucie co odzwierciedla się w jej twarzy, ten wdzięk niewypowiedziany, dźwięk głosu tak miły, nie może nie ująć widzów, nie może nie porwać ich. To nie gra, nie rutyna sceniczna, to nie robota wypracowana tylko misternie, to co ona daje w każdej roli to uczucie szczere, to odczucie głębokie: nie gra ona ról, lecz je przeżywa na scenie. Taką widzieliśmy ją w „Ślubach panieńskich“, taką w sztuce „Z dobrego serca“, taką była w roli Aurelii w „Hardych duszach“. Zjawisko to świetlane i niepospolite: w piersi tej płonie iskra Boża...

Trzecia sztuka, o której mówić mamy, to rzecz w Niemczech rozgłośna, uwieńczona powodzeniem i uznaniem. Teza zasadnicza utworu, czy słowo honoru bezwzględnie obowiązywać może nawet, gdyby dotrzymanie jego pociągało za sobą najzgubniejsze skutki znajduje w niej rozwiązanie. Mimo niemoralnej tendencyi, kilku niekonsekwencyj w charakterach i zbyt pobieżnego rysunku figur, uznać w niej trzeba wzorowe przeprowadzenie i doskonałą budowę. Zresztą o sztuce tej będziemy mieli sposobność pomówić innym razem. Tu zaznaczamy tylko, że znalazła ona dobrych wykonawców.

Tak przedewszystkiem postać Gottera umiał p. Śliwicki odtworzyć bardzo udatnie i nadać jej wszędzie cechy prawdziwości — np. w akcie czwartym w chwili, gdzie gra komedyą pożegnania. P. Solski, choć rola Burckhardta nie leżała może w zakresie jego talentu, umiał wyjść z niej obronną ręką. Taką jak zawsze doskonałą była p. Trapszówna, bez zarzutu panie Otrębina i Pomianówna.

Eugeniusz Barwiński.

Rada państwa.

(Telegramy i telefonematy.)

Sytuacya.

Budapeszt 14 czerwca.

Pester Lloyd, organ poważny, donosi, że hr. Thun myśli zawiesić rozporządzenia językowe czeskie na czas, aż się Niemcy z Czechami porozumieją.

Wiedeń 14. czerwca.

Dziś zbierają się wszystkie kluby parlamentarne na narady nad sytuacyą. Lewica utrzymuje, że hr. Thun odroczył radę państwa z obawy ataków w sprawie rozwiązania rady miejskiej grackiej.

Kluby prawicy mają dziś uchwalić wspólne oświadczenie, które wyjaśni zapatrywania prawicy na sytuacyę. Oświadczenie to będzie wydane w porozumieniu ze stronnictwem niemieckich katolików ludowych.

Wiedeń d. 14 czerwca.

Dziś zebrały się wszystkie klubu parlamentarne na narady nad sytuacyą. W gmachu parlamentarnym pojawił się też na czas jakiś hr. Thun.

O 9 rano zebrała się komisya parlamentarna stronnictw prawicy, a na posiedzeniu jej byli też reprezentanci niemieckich ludowców katolickich pp.: Ebenhoch, Dipauli i Kailon.

Opozycyjne niemieckie stronnictwo ludowe uchwaliło podziękować Steinwenderowi, swemu przewódzcy za stanowisko jakie zajął w deputacyi kwotowej.

Stronnictwo chrześcijańskich socyalistów wydało z narad swoich komunikat, w którym żąda wprawdzie ciągle zniesienia czeskich rozporządzeń językowych, ale równocześnie protestuje przeciw wspólnemu postępowaniu z Schoenererem.

Praga 14 czerwca.

Liberzecki burmistrz rozesłał do niemieckich miast w Czechach wezwanie, aby zaprzestały sprawować w zastępstwie rządu czynności z poruczonego zakresu działania.

Zebrał się na narady także klub niemieckich postępowców t. j. liberałów i klub katolickich ludowców niemieckich.

Manifest antysemitów powiada, że hr. Badeni, ulegając podszeptom żydowskim, wydał szkodliwe dla Niemców rozporządzenia językowe. Antysemici — powiada manifest — przyłączyli się do innych niemieckich stronnictw, celem zwalczenia tych rozporządzeń. Antysemici stali wiernie przy łączności niemieckiej, mimo niektórych niegodnych wystąpów kilku indywiduów, mianowicie Schönerera i Wolfa. Antysemici będą się trzymać łączności niemieckiej.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 14 czerwca.

Cesarz nadał ad personam starszemu prokuratorowi lwowskiemu radcy Filipowi Woronieckiemu piątą rangę, a prokuratorowi radcy Haydererowi rangę szóstą również ad personam.

Wiedeń 14 czerwca.

Austryacka deputacya kwotowe obliczyła udział Austryi w wydatkach wspólnych na 61·5 prc. Węgier zaś na 38·5. Cyfry te wyciągnięto z zestawienia dochodów Austryi i Węgier z podatków tak bezpośrednich jak i pośrednich. Węgierska komisya z siedmiu deputacyi kwotowej na powyższy rachunek się nie zgodziła. Dalsze konferencye nastąpią na przyszły tydzień w Budapeszcie.

Wiedeń 14 czerwca.

Rozeszła się pogłoska, że hr. Gleispach będzie odwołany ze stanowiska prezydenta apelacyi grackiej i to na własne życzenie, a zostanie zamianowany albo prezydentem apelacyi insbruckiej, albo prezydentem senackim w najwyższym trybunale.

Wiedeń 14 czerwca.

„Vaterland“ zarzuca Niemcom, że chcą rozmyślnie udaremnić prace komisyi ugodowej, wybranej przez sejm morawski.

Wiedeń 14 czerwca.

Wszystkie pisma omawiają odroczenie Rady państwa. „Fremdenblatt“ pisze, że nie jest ono aktem kary ani też życzliwości rządu względem jakiegokolwiek stronnictwa, lecz było raczej powszechnie odczuwaną koniecznością, do której rząd się zastosował. Przyszłość parlamentaryzmu zależy obecnie od tego, czy zmysł państwowy i męska energia wezmą górę, czy poważny obowiązek patryotyczny wzniesie się ponad ustawiczny napór radykalizmu.

„Naue Freie Presse“ donosi, że co do potrzeby odroczenia Rady państwa nie było żadnej różnicy zdań w gabinecie i że parlament zwołany ma być ponownie z końcem września, a tymczasem starać się będzie rząd o usunięcie trudności przez rokowania ze stronnictwami.

„Neue Freie Presse“ zaleca rządowi, aby jak najrychlej rozpoczął rokowania z Niemcami.

„Neues Wiener Tagblatt“ ogłasza uwagi pewnego wybitnego parlamentarzysty, który rzekł, że poważne grupy polityczne, a między niemi także katolickie stronnictwo ludowe, oświadczyły się za tem, aby położono tamę walkom na gruncie parlamentarnym, które tylko zwiększają rozjątrzenie i nienawiść, a nie mogą sprowadzić rozstrzygnięcia. Do tego musiał dążyć w wyższej jeszcze mierze rząd, który nie może swej misyi pacyfikatorskiej uniemożliwiać przez dalsze utrzymywanie przesilenia parlamentarnego.

„Vaterland“ jest zdania, że odroczenie Rady państwa jest tylko nowem ogniwem w całym łańcuchu środków, które mają sprowadzić pewne uspokojenie, zdaniem tego pisma wykluczone są jednak wszystkie dalej sięgające zamiary.

Budapeszt 14 czerwca.

„Pester Lloyd“ oświadcza, iż niewątpliwie kwota węgierska na wspólne wydatki powinna być w przyszłej ugodzie wyższą, ale nie można znów Węgier bez słusznych powodów wyciskać jak cytryny.

Berno 14 czerwca.

Wojsko było wczoraj skonsygnowane, ale onegdajsze rozruchy się nie ponowiły.

Petersburg 14 czerwca.

Podróż cara do Wiednia na uroczystości jubileuszowe została postanowioną. Carowi towarzyszyć będzie minister spraw zagranicznych hr. Murawiew.

Rzym 14 czerwca.

Wczoraj stanęło przed medyolańskim trybunałem 24 dziennikarzy, oskarżonych o wywołanie niedawnych krwawych rozruchów.

Konstantynopol 14 czerwca.

Z Perany w Albanii donoszą, że Czarnogórcy dopuścili się nowych gwałtów i przekroczyli granicę turecką. Z tego powodu wniesiono protest dyplomatyczny.

Rosyjski okręt „Car“ przepłynął wczoraj Dardanele. Udaje się on na Kretę i wiezie 500 żołnierzy rosyjskich.

Patryarcha ormiański wniósł prośbę o dymisyę.

Wojna.

Madryt 14 czerwca.

* Statek wojenny hiszpański „Terror“, który nowojorskie gazety stanowczo zatopiły w morzu, znajduje się w bezpieczeństwie i całości, jak donosi gubernator Portorika, w tamtejszym porcie.

Hawana 14 czerwca.

* Wiadomości hiszpańskie zapewniają, że powstańcy na wielu punktach Kuby zostali rozprószeni.

Nowy Jork 14 czerwca.

* Hiszpanie usiłowali d. 11 i 12 bm. odebrać z rąk amerykańskich brzeg Kuby pod Guantanomem, ale żołnierze marynarki Stanów okopani w obozie i wsparci ogniem z dział jednego ze statków wojennych, utrzymali się na pozycyi.

Madryt 14 czerwca.

* Komendant Bisayes wystósował z Mindanao do ministra wojny następującą depeszę: Jakkolwiek wysłałem siedm małych parowców na wyspę Luzon, nie mam jednak dotąd żadnych wiadomości z Manilii, bo nieprzyjaciel przerwał komunikacyę telegraficzną na południu Luzonu. Kanonierka angielska przywiozła mi wiadomość, że w dniu 1 czerwca sytuacya w Manilii była bez zmiany. Tubylcy na wyspie Mindanao zaatakowali linię militarną Turkurau-Vineo-Marahuit, zostali jednak na dwóch punktach odparci, przyczem padło ich 36. My mieliśmy 7 zabitych i 18 rannych.

Krążownik amerykański zbliżył się do portu tutejszego w nocy z 5 na 6 czerwca, mając pogaszone światła na pokładzie, ale zoryentowawszy się, gdzie się znajduje, popłynął dalej w kierunku południowym. Zresztą nie mam żadnych wiadomości o nieprzyjacielskiej flocie. Nie wiem czy jeneralny gubernator (Filipinów) ma połączenie z wnętrzem wyspy, mogę jednak zapewnić, że żołnierze nasi są dobrego ducha.

Madryt 14 czerwca.

* Na wczorajszem posiedzeniu kortezów zapytał jeden z deputowanych czy prawdą jest, że Amerykanie opanowali wyspy Maryańskie. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że rząd nie otrzymał żadnej podobnej wiadomości. Minister wojny oświadczył, że rząd nie otrzymał dotychczas żadnego urzędowego zawiadomienia o wylądowaniu wojsk amerykańskich na Kubie.

Dep. Uria postawił wniosek, ażeby wdrożono śledztwo co do administracyi jenerałów Blanca, Polavieja i Primo de Rivera na stanowisku gubernatorów wysp Filipińskich. Bardzo ostro krytykował mowca gospodarkę Blanca na Filipinach, który dał się zaskoczyć powstaniu. Blanco odpowiedzialny jest za to, że w Manilii rozstrzelano wiele osób, w teraźniejszej zaś sytuacyi na Filipinach zawinił głównie jenerał Primo de Rivera.

Minister kolonii odpowiedział krótko, że nie jest zadaniem teraźniejszego rządu bronić rządów poprzednich.

Nowy Jork 14 czerwca.

* Dwaj porucznicy, przybyli tu z południowo-wschodnich wybrzeży Kuby, opowiadają, że Amerykanie stracili w ostatniej walce z Hiszpanami tylko jednego żołnierza.

Waszyngton 14 czerwca.

* Departament wojenny ogłosił, że rozpoczęto już przygotowania celem wysłania na Kubę drugiej armii inwazyjnej.

Madryt 14 czerwca.

* Minister spraw zagranicznych zaprzeczył jak najkategoryczniej pogłoskom, jakoby kilka okrętów amerykańskich wdarło się do zatoki Santjago de Cuba.

Dział ekonomiczny.

— **Stan zasiewów.** Z okolicy Podwołoczysk piszą nam: Ciągłe chłody przy nieczęstych deszczach sprzyjały okwitnieniu żyta i wzrostowi pszenicy, natomiast pożółkły nieco zboża jare, tak, że stan owsa, jęczmienia, grochu i bobiku można nazwać tylko średnim. Kartofle i buraki obiecują plon dobry, koniczyna i łąki średni.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14 czerwca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 211·— do 214·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·— do 295·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·50 do 111·20. 4½% los w 50 lat 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% lo. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56 latach 96·50 do 97·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·48 do 9·58. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·80 do 1·27·80. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń d. 14 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 161·70, Kredyty węgierskie 400·75. Anglo-banki 158·—, Unionbanki 296·—, Losy tureckie 60·80, Staatsbany 361·—, Tytoniowe 137·25, kolei Elbethal 261·75, Bank dla krajów koronnych 228·—, Bank związkowy 268·—, Węgierska renta papierowa 99·—, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 359·12, Rimamurania 252·—, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 14 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. —·—, Węgierski bank kredyt. 101·—, Węgierski bank eskontowy 261·50, Węgierski bank hipoteczny 253·— Węgierska renta koronowa 99·—, Rimamurania 252·75.

Berlin d. 7 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 224·90 Staatsbany 153·90, Lombardy 34·—, Losy tureckie —·—.

Wiedeń d. 14 czerwca. (Telegram „Gazety Nar.“) Dzisiaj o godzinie 2 minut 20 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·12, węg. zakład kredytowy 400·50, anglobanki 157·50, lenderbanki 227·—, koleje państwowe 361·75, elbethal 262·25, akcye tytoniowe 137·— alpiny 161·20, losy tureckie 61·40, unionbanki 295·50, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 14 czerwca. (Przedruk z urzędow „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·50 do 11.90, żyto 8·25 do 8·75, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień pastewny 7·— do 8·—, owies 7·80 do 8·20, rzepak —·— do —·— groch 7·— do 9·— wyka 6·25 do 6·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·— bób —·— do —·—, bobik 7·— do 8·—, hreczka 9·75 do 10·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 6·—, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy 17·85 do 18·25, na termina od 16·— do 16·7·, tymotka 1·— do 20·— Waluty —·— do —·—.

Wiedeń, dnia 14 czerwca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 12·10 do 12.05 pszenicę na jesień 9·32 do 9·27, żyto na jesień 7·52 do 7·21, owies na maj-czerwiec 7·46 do 7·50, owies na jesień 6·05 do 6·09 kukurudza na lipiec-sierp. 5·53 do 5·48 kukurudza na maj-czerwiec 5·45 do 5·47, rzepak na sierp.-wrześ. 12·85 do 12·90

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 21·10 do 21·30.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa

Noc

osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·5	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„	8·12	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·40	z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·?0	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca główn.
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia. Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa.
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass. Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

Noc

osobowy	·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·4	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepitowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni i litografii Pillera i spółki,